Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# ILUSTROWANA REPUBLIKA

Rok I | ŁÓDŹ, Poniedziałek, 11 października 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | 282

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36 43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

## Rozłam w N.P.R.

### Pos. Michalak probuje zorganizować na terenie Łodzi dawne stronnictwo p. n. Narodowy Zw. Robotniczy

W piątek odbyło się posiedzenie zarządu łódzkiego okręgu NPR w sprawie zajęcia stanowiska wobec uchwały zarządu wojewódzkiego, który, jak wiadomo, wyraził votum nieufności głównemu komitetowi wykonawczemu w Warszawie i przechylił się na stronę lewicy NPR w Poznaniu.

Sprawę przystąpienia do lewicy partji referował p. Wojewódzki.

Posiedzenie było bardzo burzliwe ze względu na cały szereg drastycznych kwestji, dotyczących zapatrywań politycznych poszczególnych członków zarządu.

Za przystąpieniem do lewicy przemawiali pp. Waszkiewicz i Kazimierczak, przeciwko uchwale zarządu wojewódzkiego wystąpił p. Muszyński.

W rezultacie postanowiono na dzień 24 b. m. zwołać konferencję wszystkich członków NPR, którzy ostatecznie zadecydują w tej sprawie.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, poseł Michalak, stojący na czele prawicy enperowskiej na gruncie łódzkim, czyni starania w kierunku zorganizowania nowej partji, zbliżonej do programu byłego Narodowego Związku Robotniczego. — AB —

## Zniżka dolara.

### Zgodnie z zapowiedziami, kurs osłabł wczoraj przy braku popytu.

**Wczoraj na prywatnym rynku walutowym w Łodzi tendencja znacznie osłabła i kurs uległ redukcji do 9.08 w płaceniu i 9.09 w żądaniu.**

**Obroty minimalne.**
**Popyt znikomy.**

## Katastrofa samolotowa

**Wilno**, 10 października.

Dziś, dnia 10 października 1926 roku podczas lotów propagandowych nastąpiła tutaj katastrofa lotnicza. Motor jednego z aparatów podczas lotu odmówił posłuszeństwa i a-arat z wysokości kilkuset metrów spadł na ziemię rozbijając się doszczętnie. Z pod szczątków samolotu wydobyto porucznika Witlera Witolda, który poniósł śmierć na miejscu i kaprala Jabłońskiego, który odniósł ciężkie rany.

## Zamach samobójczy posterunkowego policji konnej.

**Warszawa, 10 października.**

Na ogólnej sali sypialnej koszar oddziału konnego policji, nocy ubiegłej o godz. 1 min. 30 nad ranem wystrzałem z rewolweru w serce usiłował pozbawić się życia 25-letni posterunkowy Bohdan Piotrowski.

Huk strzału na sali wywołał popłoch wśród śpiących policjantów.

Wezwane pogotowie przewiozło desperata w stanie beznadziejnym do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przyczyną zamachu samobójczego był zawód miłosny.

Nieszczęśliwego porzuciła narzeczona.

# Groźba strejku nad Łodzią.

## Delegaci zw. „Praca" domagają się wysunięcia nowych żądań. — Radykalne odłamy chcą doprowadzić do strejku włókienniczego. — Zarządy związków działają, aby doprowadzić do kompromisu.

Jak się dowiadujemy w związku z żądaniami, wysuniętemi przez włókniarzy odbyło się w dniu wczorajszym zebranie delegatów zw. „Praca", na którym omawiano sprawę odpowiedzi przemysłowców.

Delegaci doszli do wniosku, że robotnicy nie mogą się zgodzić na pięcioprocentową podwyżkę, zwrócili przytem uwagę, że rząd nie dotrzymał swych przyrzeczeń wobec czego

**należy się liczyć z wybuchem strejku w ciągu najbliższych dni.**

Delegaci postanowili wreszcie odłożyć przyjęcie ostatecznej decyzji do dziś na ogólnem posiedzeniu wszystkich związków zawodowych.

Jednocześnie według opinji delegatów „Pracy" **MAJĄ BYĆ WYSUNIĘTE NOWE ŻĄDANIA ROBOTNIKÓW, znacznie przewyższające dotychczasowe warunki 15-procentowej podwyżki.**

Wysokość nowych żądań ma być zadecydowana w dniu dzisiejszym na ogólnem posiedzeniu wszystkich związkó wzawodowych.

Gdyby na tem posiedzeniu, zdaniem delegatów „Pracy" doszło do uzgodnienia poglądów wszystkich przedstawicieli związków, w takim razie już dziś może zostać wyznaczony termin rozpoczęcia strejku. (ab)

**Zaznaczyć należy, że uchwały delegatów, jak zwykle, bardzo radykalne, nie przesądzają w zupełności sprawy. Zarządy związków już powzięły decyzję, a mianowicie zwróciły się do rządu z listem, w którym żądają tylko przyznania pracownikom umysłowym 5 p[roc.] podwyżki, zgadzają się, zresztą, na taką samą podwyżkę dla siebie. To też nie ulega wątpliwości, że nie dojdzie, pomimo surowych zapowiedzi, do strejku, tem bardziej, że, jak dowiadujemy się z kół miarodajnych, przemysłowcy zasadniczo nie sprzeciwiają się 5 proc. podwyżce dla pracowników umysłowych.**

# 14 miljardów złotych straty

## poniosła dotychczas Anglja na strejku górników.

—:o:—

### Kolos angielski stracił tyle, ile wynosi budżet Polski w ciągu 8 lat.

**Warszawa**, 10 października.

„Borgwarkszeitung" podaje następujące ciekawe dane o stratach Anglji, spowodowanych przez strajk węglowy. Szkody gospodarcze walki toczącej się od 5 miesięcy są olbrzymie. Tygodniowa produkcja węgla w Anglji wynosiła przed strajkiem przeciętnie 5.2 milj. ton ang., niedobór więc do końca września wyniesie 115 milj. ton. W I kwartale b. r. przeciętna cena węgla, loco kopalnia, wynosiła 16 sh. za 1 tonę, obliczając więc według danych powyższych, straty kopalni wyniosą 92 milj. fun. Z wpływów, osiąganych ze sprzedaży węgla, kopalnie wypłacały górnikom w formie płac — okrągłe 70 proc., a więc

**niedobór płac górników wyniesie ca 64 milj. funtów.**

Do tych strat bezpośrednich, poniesionych przez same górnictwo węglowe, dochodzą jeszcze szkody, poczynione kolejom i żegludze z powodu wstrzymania dostaw węgla. Około 84 proc. węgla, wydobytego w Anglji rozwozi się — przynajmniej do portów eksportowych — koleją. Przeciętny dochód, jaki miały przed strajkiem wszystkie angielskie towarzystwa kolejowe z transportów węgla wynosił 3 sh. 2 d. od tony. Straty więc **poniesione przez koleje angielskie z powodu zawieszenia transportów węgla w ciągu 5 miesięcy, obliczać można na ca 15 milj.**

Przeciętny dochód kolei w roku zeszłym z należących do nich urządzeń portowych do przeładowywania węgla wynosił ca 7 d. od tony; straty powstałe z tego powodu wyniosą więc ca 1 milj. Podobnie

**olbrzymie straty poniosły i towarzystwa żeglugowe angielskie.**

Przed strajkiem wywoziła Anglja około 25 proc. całej produkcji węgla.

Obliczając według cen, obowiązujących przed strajkiem, koszt przewozu 1 tony węgla na 6.5 sh. otrzymamy 9 milj. funtów straty, jakie poniosły angielskie towarzystwa żeglugowe wskutek prawie zupełnego zawieszenia eksportu węgla angielskiego.

Reasumując straty, poniesione przez górnictwo, koleje i żeglugę w ciągu 5 miesięcy strajku, wynoszą ogółem 117 miljonów funtów.

Ale i wszystkie inne gałęzie gospodarstwa angielskiego poniosły wskutek strajku górników mniejsze lub większe straty. Przeciętna produkcja żelaza surowego wynosiła w Anglji przed strajkiem—536.000, stali surowej 700.000 ton miesięcznie. W ciągu miesięcy strajkowych **produkcja żelaza dosięgła zaledwie 160 tys. ton zaś stali 170 tys. ton, t. zn., że za czas od maja do września niedobór w produkcji żelaza surowego wyniósł 2.7 milj. ton, zaś w produkcji stali 3.3 milj.**

Wartość tych niewyprodukowanych 3.3 milj. ton stali obliczają rzeczoznawcy na okrągłe 20 milj. funt. — Dochodzą do tego szkody poniesione przez inne gałęzie przemysłu angielskiego np. włókienniczego, maszynowego, wyrobów stalowych itp., które przez angielskich ekonomistów obliczają się

**ogółem na 50 milj. funt.**

Poza tem uwzględnić należy straty poniesione przez handel eksportowy angielski. Według obliczeń Hunciman, dokonanych w lipcu b. r. straty powstałe z powodu zmniejszenie się eksportu wytworów przemysłów włókienniczego (wełnianego i bawełnianego), żelaznego stalowego i maszynowego wniosą do końca września również ca 50 milj. Ogółem zatem poniesione przez Anglję wskutek strajku wyniosą:

Górnictwo, kolejowe i t-wa żeglugowe 117 milj. funt.

Producenci żelaza i stali surowej 20 milj. funt.

Spadek produkcji w innych gałęziach przemysłu 50 milj. funt.

Zmniejszenie się eksportu 50 milj. funt.

Ogółem 237 milj. funt.

Doliczając do tego szkody poniesione przez Anglję wskutek strejku generalnego w maju r. b. straty, jakie poniosło gospodarstwo angielskie w ciągu ostatnich 5 miesięcy wynoszą ca 300 **miljonów funtów.**

# Skandal antypolski w Prusiech.

## Rząd milczy w sprawie wydatkowania 32 milj. marek na hakatę.

**Berlin**, 10 października.

(ATE) Sprawa kredytu na akcję germanistyczną na kresach wschodnich rozrasta się do rozmiaru politycznego. Przedstawiciel rządu pruskiego, który nie chciał w ubiegły czwartek w obecności posła polskiego Baczewskiego złożyć sprawozdanie z zużycia 32 miljonów marek, przeznaczonych na pracę kulturalną na terenie pogranicznym „zagrożonym pod względem narodowościowym", zaprosił w sobotę wszystkich członków komisji sprawy kresów wschodnich na poufną konferencję.

Przed rozpoczęciem konferencji przewodniczący komisji poseł Riedel wezwał na żądanie rządu pruskiego wszystkich posłów do złożenia zobowiązania, że zakomunikowane im informacje zachowują w tajemnicy nawet przed własną partją. Posłowie komunistyczni oświadczyli, **że takiego zobowiązania nie złożą,** wskutek czego posiedzenie komisji **zostało ponownie odłożone, ponieważ** przedstawiciel rządu oświadczył, że bez zachowania ścisłej tajemnicy nie może złożyć posłom sprawozdania.

***

**Berlin**, 10 października.

(ATE) Komunistyczna „Rothe Fahne" omawiając drugie odłożenie obrad nad kredytami przeznaczonemi na germanizację kresów wschodnich pisze: ten niesłychany skandal musi być wyjaśniony. Zapytujemy rząd pruski, co się stało z 32 miljonami marek. Czemu rząd milczy w tej sprawie. Czy rząd pruski istotnie zużył te pieniądze na finansowanie bandytów górno-śląskich i wschodnio-pruskiego Grentzrchutzu „czarnej Reichswery", czy też pieniądze te zostały zużyte na finansowanie przedsiębiorstw, **które szkodziły pewnej kategorji ludności, zamieszkujące tereny pogranicze.**

# Ciernista droga poety.

## Aby zdobyć uznanie, trzeba przezwyciężyć nieufność krytyków i... mieć trochę szczęścia.

## Z wspomnień znakomitego pisarza, Edmunda Rostanda.

**Autor „Cyrana de Bergerac" i „Orlęcia" Edmund Rostand pozostawił w paryskich „Annales" wspomnienia z tych czasów, gdy „wybrał się" na pisarza scenicznego.**

**Niektóre wyjątki z jego wspomnień przytaczamy niżej, ze względu na charakterystyczne szczegóły. Red.**

Miałem wówczas około 20-tu lat. W Paryżu nie znałem nikogo, ani jednego literata lub człowieka, mającego coś wspólnego ze sztuką. Ulokowałem się w bardzo mieszczańskiem milieu, zajmując się od czasu do czasu pisaniem wierszy, nie przypuszczałem jednak, że praca pisarska stanie się w przyszłości jedynym mym zawodem.

Kilka razy występowałem na deskach scenicznych wraz z młodą, powabną partnerką, która została później moją żoną.

Pewnego dnia — nie mogliśmy znaleźć odpowiedniej sztuk do grania — wpadło mi na myśl, by **napisać wierszowany djalog.**

Żona moja, która podówczas brała lekcje dykcji i deklamacji u prof. M. de Feraudy'ego pokazała mu mój pierwszy utwór poetycki.

De Feraudy był zachwycony mą jednoaktówką i zaniósł ją natychmiast panu Claretie, dyrektorowi „Comedie Francaise", który następnego dnia przywołał mnie do siebie.

— To jest doprawdy piękne, co pan napisał — rzekł do mnie słynny dyrektor teatralny. — Wystawimy tę jednoaktówkę w naszym teatrze.

Po chwili zaś dodał jeszcze:

— Pan musi stanąć jeszcze przed komisją literacką i przeczytać jej swój utwór... Ale to jest tylko formalność.

Byłem niezmiernie uradowany. Proszę sobie tylko wyobrazić, co to znaczy: **jednoaktówka mieszczucha, niemającego nic wspólnego z poezją i literaturą, wystawiona w teatrze Moliera!...**

Tego samego dnia rzekłem do mojej żony:

— Słuchaj... Gdy będziemy starzy, opowiemy naszym wnuczkom, że jedną moją sztukę wystawił kiedyś teatr francuski „Comedie Francaise".

Nadszedł wreszcie dzień czytania sztuki przed komisją kwalifikacyjną.

Było to 13 marca 1891 r. Przybyłem oczywiście punktualnie, lecz zaraz na wstępie musiałem stwierdzić, że **ta trzynastka była pod każdym względem fatalna.**

Gdy wszedłem do pokoju, gdzie miała się zebrać komisja kwalifikacyjna, w tej samej chwili nadeszła smutna wiadomość o śmierci Theodora de Bauville, autora nieśmiertelnych „Odes funanobulesques".

Wszystko, co było jasne, miało tego dnia jakiś ciemny odcień i nawet słowo „Pierrot" brzmiało smutnie, wytwarzając przytłaczający nastrój.

Moja jednoaktówka p. t. „Dwaj Pierroci" **została jednogłośnie odrzucona.**

Claretie sam przyniósł mi tę wiadomość, przepraszając bardzo za czynione nadzieje, zaznaczył przytem, że **mój utwór jest doprawdy cudowny i żebym postarał się napisać coś innego.**

Wtedy zrodziła się we mnie świadomość, że szczęście jest gdzieś obok mnie bardzo blisko i że wystarczy tylko wyciągnąć po nie rękę.

Początkowo miałem zamiar pisać tylko jednoaktówki, ale w tej chwili słowa dyrektora podziałały na mnie do tego stopnia, że odpowiedziałem bez namysłu:

— Przyniosę panu nietylko jeden akt ale nawet trzy!

— Doskonale... Niech będą trzy akty... — odrzekł dyrektor — zapewniam pana, że sztuka pańska będzie wystawiona...

Po miesiącu przyniosłem panu Clartie „Les Romanesques".

Po przeczytaniu sztuki przed komisją odrazu spostrzegłem, że utwór mój wywarł na nich wielkie wrażenie, gdyż **panowie ci nie wiedzieli w pierwszej chwili, co odpowiedzieć.**

Postanowiono, ażebym jeszcze raz ją przeczytał. Nie zadowoliłem się jednak tą rezolucją i zażądałem od pana Claretie konkretnej odpowiedzi.

Chciałem wiedzieć odrazu: „tak" czy „nie".

Otrzymałem wówczas odpowiedź że sztuka została przyjęta pod jednym jednak warunkiem, że zrobię w mym utworze skróty, podokonaniu których czytanie nie trwałoby dłużej niż godzinę.

Wróciłem więc do domu, położyłem zegarek na stole i zacząłem ćwiczyć się w szybkiem czytaniu: podkreśliłem uwagi sytuacyjne, zaznaczyłem kilka najciekawszych miejsc lecz **djalogu nie skróciłem.**

Ze spreparowanem w ten sposób dziełem stanąłem ponownie przed aeropagiem, który słuchał mnie bardzo uważnie, sprawdzając tylko czy czytanie nie trwa dłużej niż godzinę. Monet-Sully, słynny tragik, siedział z zegarkiem w ręce obserwując bacznie wskazówki.

Po godzinie z dokładnością co do sekundy — lektura była skończona i „Les Romanesques" przyjęte.

Podczas prób nie tylko dołączyłem skreślone sceny, lecz napisałem jeszcze kilka nowych.

**To był mój wstęp do szkoły cierpliwości.** Przez dwa lata nic nie słyszałem o mej sztuce, pomimo, że pragnąłem już zobaczyć ją na scenie, miałem wówczas bowiem 24 lata!

Nareszcie, pewnego dnia podczas mego pobytu na wsi w Luchon otrzymałem od dyrekcji „Comedie Francaise" list z prośbą o przeczytanie mej sztuki aktorom.

Przyjechałem, przeczytałem, kazano już rozpisać rolę, gdy nagle nowy pech: **jakiś znany autor przyniósł swą sztukę i „Romanes ques" znowu powędrowały do szuflady...**

Przez cały czas od chwili przeczytania aż do ukazania się sztuki na scenie zanudzano mnie projektami i radami, ażebym wycofał w porę ten utwór i napisał coś innego.

Tylko pan Clartie pocieszał mnie stale. Pomimo opozycji jego doradców i niektórych członków komisji uważał w dalszym ciągu, że sztuka moja jest dobra.

Gdy nadszedł dzień premjery, wszyscy sądzili, że zaszło jakieś nieporozumienie.

Głosy z mego otoczenia wywarły na mnie tak deprynujące wrażenie, że w końcu sam obawiałem się katastrofy.

Kurtyna podnosi się w górę... Przebiegają mnie ciarki... Ale już po piętnastu wierszach usłyszałem na sali szepty zadowolenia...

— Dobrze idzie! — rzekłem do siebie, zacierając ręce.

W loży teatralnej, przyglądając się wlanemu utworowi, doszedłem do przekonania, że jedynym moim powołaniem jest poezja sceniczna...

(tłum. b. f.).

# Przykry wypadek na pogrzebie biskupa Orleanu.

W Orleanie zmarł w tych dniach kardynał Touchet, biskup Orleanu, znany ze swej działalności w kierunku kanonizacji Joanny d'Arc.

Pogrzeb tego księcia Kościoła, w którym uczestniczyli liczni arcybiskupi i biskupi francuscy, prefekt Loary i władze miejskie, a który poprzedzał okryty krepą sztandar Joanny d'Arc, zaznaczył się przykrym przypadkiem.

Oto gdy kondukt pogrzebowy kroczył przez Rue de Bourbogne, jedno z kół karawanu uwięzło na skręcie we wgłębieniu szyny tramwajowej, szarpnięty przez konie karawan przechylił się i ciężka trumna osunęła się na bruk uliczny, co sprawiło wrażenie wstrząsające śród tłumów, uczestniczących w pogrzebie.

Pogrzeb uległ dłuższej przerwie, zanim zdołano umieścić ponownie trumnę na karawanie.

Dowodem czci powszechnej, jaką otaczano zmarłego kardynała, było i to, że w dzień pogrzebu zamknięto wszystkie sklepy w mieście.

# Bohater najgłośniejszego dramatu

## żyje w zupełnem osamotnieniu i pragnie tylko spokoju.

Jednemu z amerykańskich dziennikarzy udało się po przezwyciężeniu bardzo wielu przeszkód dostać się do mieszkania głośnego przed trzydziestu laty bohatera wielkiego procesu, kapitana Alfreda Dreyfusa, który odseparował się zupełnie od całego świata i mieszka w Paryżu w pobliżu „Parc Monceau".

Dziennikarz amerykański opisuje Dreyfusa, jako człowieka niskiego wzrostu, średniej tuszy i pięknej głowie, pokrytej zupełnie siwemi włosami.

Wyraźne rysy twarzy i błyszczące oczy świadczą o niespożytej energji, jaka tkwi w tym człowieku, który tylko dzięki swej wytrzymałości i silnej woli zdołał zapanować nad sobą w okresie ciężkiej walki z prawem.

Jedna ręka jest zupełnie sztywna, prawdopodobnie jest to skutek nieudanego zamachu na jego życie, dokonanego podczas przeniesienia zwłok Zoli do Panteonu.

Jak wiadomo, sprawca zamachu został wówczas uniewinniony....

Czyn jego uważany był jako **protest przeciwko „dreyfusjadzie"...**

Mimo to, że kap. Dreyfus nosi obecnie ubranie cywilne, odrazu można w nim poznać żołnierza. Nawet to zupełne odseparowanie się od świata nie zdołało zatrzeć śladów dyscypliny wojskowej. Ale dziś już ten człowiek czyni wrażenie rozbitka, niezdolnego już do przejmowania się ideałami życia i jego radościami.

Widać, że ten człowiek niczego się już nie spodziewa, **niczego nie pragnie prócz spokoju i ciszy.** Głos jego jest bezdźwięczny a z poza monokla widać smętne, załzawione oko...

W małym saloniku rozmawiamy spokojnie na temat obecnych stosunków, pa wskazał na hr. Esterhazy'ego jako prawsprawę jego sensacyjnego procesu, Dreyfus robi znak ręką, aby o tem nie mówić i przechodzi na inny temat.

Również brat jego Mateusz Dreyfus nie zdradza zbyt wielkich chęci do wszczęcia rozmowy na temat zapomnianego procesu.

Również dla niego wspomnienia z tych czasów są zbyt bolesne...

Walka o sprawiedliwość cierpienia brata i niepokój o jego los uczyniły na nim o wiele większe wrażenie niż ostateczne zwycięstwo.

— Od czasu rehabilitacji — rzekł Mateusz do dziennikarza amerykańskiego — nie rozmawiałem z mym bratem na ten temat ani razu... Wspomnienia są nazbyt ciężkie, z drugiej strony wiem doskonale, że **jego jedynym pragnieniem jest właśnie zapomnieć o tych okropnych czasach.** Tak samo postępuje jego żona — nic nie mówi... Pozatem brat mój jest już stary i zmęczony... Otaczamy go troskliwą opieką....

Mateusz Dreyfus jest wysoki, tęgi, ma ładne niebieskie oczy i sympatyczną twarz. I na nim widać już ślady zbliżającej się starości. On był pierwszy który wskazał na hr. Esterbazy'ego jako prawdziwego zdrajcę. Dreyfus mówi spokojnie, lecz gdy wspomina nazwisko hrabiego, z ust pada mu przekleństwo:

— Epouvantable canaille!...

Podczas wojny europejskiej **Alfred Dreyfus był dowódcą całego bataljonu artylerji.** Syn jego Piotr, praktykuje obecnie w Paryżu jako inżynier.

Jedyny sym Mateusza Dreyfusa zginął podczas wojny w roku 1915.

— hst —

LOTHAR SACHS.

# Kostjum smokingowy.

**Aleksy Kamieniew był szczęśliwy. Nareszcie znalazł kobietę, która zdołała odczuć potęgę jego wzniosłych myśli i przeżywała wszystkie wrażenia, jakie rodziły się w jego poetycznej duszy.**

**Obsypywał ją podarunkami, otaczał najtroskliwszą opieką, uważając siebie za najszczęśliwszego w chwili, gdy czytał jej swe poezje lub nowele, albo rozwijał plany na przyszłość.**

**Najczęściej siedział z Niną na oddalonej nieco od głównej alei ławeczce i długo czytał jej swe utwory, a ona słuchała, patrząc mu szczerze w oczy.**

**Tak samo było dziś.**

**Czytał na głos właśnie jeden z ostatnich rozdziałów swej nowej powieści, podczas gdy z pobliskiego kasyna dolatywały skoczne dźwięki charlestona.**

**Nina słuchała z natężoną uwagą, mrucząc co chwila pod nosem:**

**— Doskonale... Cudownie... Bardzo ładnie...**

**Ale Kamieniewowi zdawało się, że ona go nie słucha, gdyż co chwila patrzała w stronę pewnej eleganckiej damy, która siedziała opodal na ławce.**

**— Czy znasz tę panią?**

**— Nie.**

**— A może trudno ci skupić uwagę ze względu na to, że nas obserwują?**

**— Ależ... Nic podobnego... Możesz dalej czytać zupełnie spokojnie...**

**W pewnej chwili Nina podniosła się niecierpliwie z ławki i zagryzła wargi w chwili, gdy Kamieniew czytał najtragiczniejszy ustęp romansu.**

**Zachowanie jej zamknęło mu usta.**

**— Jesteś niespokojna...**

**— Zdaje ci się... Owrotnie... Tak byłam zasłuchana i zaciekawiona twą powieścią, że zapomniałam zupełnie o napisaniu ważnego listu, który musi być wysłany jeszcze dziś wieczorem. Dlatego właśnie bardzo cię przeproszę na godzinkę...**

**— A więc powieść moja podoba ci się?**

**— Cudowna... Doprawdy... Jesteś genjalnym poetą... Mogę być z ciebie dumna...**

**Kamieniew był szczęśliwy...**

**Przed wieczorem udał się do mieszkania swej przyjaciółki.**

**Niny nie było w domu.**

**— Pani poszła zanieść na pocztę list, który przed chwilą napisała — rzekła mu służąca. — Może pan zechce zaczekać?...**

**Kamieniew zasiadł przy biurku i otworzył teczkę, by napisać do Niny kilka słów. Nagle wzrok jego padł na kopję pewnego listu... Może to była ciekawość... Brak zaufania... Zazdrość?... To dziwne zachowanie się Niny po obiedzie, przyszło mu znowu na myśl. Może tu znajdzie rozwiązanie tej zagadki.**

**Przeczytał:**

**— „Kochana pani Weber!**

**Mam wrażenie, że pani jeszcze nie przykroiła kostjumu. Widziałam dziś w ogrodzie model, który dokładnie zapamiętałam, ażeby pani mogła go dla mnie skopjować. Jestem nim poprostu zachwycona! Smokingowy kostjum z jasną kamizelką, zapinany na jeden guzik, z szerokiemi jedwabnemi klapami"...**

**Kamieniew był wzruszony do głębi swej duszy. Wszystko mógł jej przebaczyć, ale tego, że myślała o smokingowym kostjumie, w chwili, gdy on czytał jej swą ostatnią powieść, nie — tego już było za wiele!...**

**Wziął kopję listu i dopisał na końcu:**

**— „P. S. Rachunku za kostjum proszę tym razem nie posyłać do Aleksego Kamieniewa, lecz do mnie osobiście".**

**Poczem zamknął teczkę, wziął kapelusz i wyszedł...**

**Tłumaczył B. F.**

# Nie wolno chodzić w nocy dziewczętom poniżej lat 18-tu.

W Chicago obowiązuje od kilku dni prawo, wzbraniające dziewczętom niżej lat 18 ukazywania się na ulicach miasta w godzinach nocnych.

Jeśli dziewczyna pracuje w nocy i po godz. 11-ej musi znajdować się na ulicy, obowiązana jest mieć przy sobie legitymację, podpisaną przez instytucję, w której jest zajęta i potwierdzoną przez komisarjat policyjny.

Niebawem będzie obowiązywać takie samo prawo młodzież męska.

„Liga ochrony młodzieży", która jest inicjatorką tego billu, pragnie w ten sposób uchronić młode pokolenie od zgubnych wpływów nocnego życia w wielkich miastach.

## Wiadomości bieżace.

PAŹDZIERNIK **11** PONIEDZIAŁEK

Dziś: Placydy i Zenaidy
Jutro: Maksymiljana

Wschód słońca o g. 5.53
Zachód o g. 4.57
Wsch. księżyca o g. 9.31 r.
Zachód o g. 7.03 w.
Długość dnia g. 12.15
Ubyło dnia 5.44.

## W bieżącym tygodniu rozpoczną się masowe egzekucje podatkowe.

W tych dniach nadszedł okólnik ministerjalny do wszystkich 6 urzędów skarbowych na terenie m. Łodzi w sprawie wszczęcia wzmożonej egzekucji za zaległe podatki. Tłomaczy się to tym, że wpływy kasowe za ostatni miesiąc były cokolwiek mniejsze niż przewidywał preliminarz.

Okólnik poleca. aby do egzekucji wzięto cały męski personel wszystkich urzędów skarbowych. Egzekucje te dotyczą w pierwszej linji wszelkich zaległości z tytułu podatku obrotowego i dochodowego oraz obecnie płatnej raty podatku majątkowego. Leży przeto w interesie płatników, aby nie czekali na przyjście egzekutora, a sami wspomniane zaległości wnieśli do Kasy Skarbowej i uchronili się tym samem od płacenia kosztów egzekucji. (o).

## Postulaty urzędników państwowych będą zrealizowane

Wczoraj wieczorem powróciła do Łodzi delegacja urzędników państwowych, która wzięła czynny udział w pracach odbytego w Warszawie nadzwyczajnego walnego zjazdu delegatów stowarzyszenia urzędników państwowych.

Głównym przedmiotem obrad zjazdu na który przybyli liczni przedstawiciele wielu ośrodków prowincjonalnych, była sprawa kwestji uposażeń i ustawy o państwowej służbie cywilnej.

W wyniku obrad postanowiono podjąć energiczną akcje, zmierzającą do poprawy głodowych uposażeń i wprowadzenia zasadniczych zmian do wymienionej ustawy, która pozostaje w sprzeczności z interesami i potrzebami rzesz urzędniczych. (E)

## Posiedzenie Rady Miejskiej

Po dłuższej przerwie posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 14 b. m.

## Zezwolenia na radjo-aparaty.

Według nowych przepisów, wydanych przez min. przem. i handlu — upoważnienia (zezwolenia) na zakup, założenie i eksploatacje prywatnych radjostacji odbiorczych wydaje obecnie w Łodzi tylko urząd telegraficzny. (E)





# Otwarcie wystawy Gospodarsko-Hygjenicznej

## odbyło się wczoraj w obecności władz państwowych i samorządowych.

W dniu wczorajszym o godz. 11-ej przed południem odbyło się uroczyste otwarcie wystawy gospodarczo-hygjenicznej w Łodzi.

W uroczystości otwarcia m. in. wzięli udział wicewojewoda dr. Ossoliński, naczelnik wydziału handlu wewnętrznego ministerstwa przemysłu i handlu A. Siebeneichen, dow. O.K. IV gen. Ledochowski, prezydent miasta Cynarski i wiceprezydent inż. Wojewódzki, wiceprezesi rady miejskiej dr. Garliński i dyr. Wolczyński, prezes izby skarbowej Towarnicki, kurator Owiński, komendant okr. pol. państw. insp. Wizimirski, naczelnik wydz. zdrowia urz. woj. dr. Skalski oraz przemysłowego inż. Bajer, ławnicy magistratu Hajkowski i Muszyński, konsul Scheibler, dyrektor Banku Polskiego Czerlunczakiewicz oraz Banku gospodarstwa krajowego Miller, szereg osobistości, przybyłych na uroczystość z Warszawy i z prowincji, przedstawiciele zrzeszeń gospodarczych, kulturalnych i społecznych, sfer handlowych i przemysłowych, prasy i t. d.

Zebranych powitał, jako prezes komitetu honorowego, p. prezydent Cynarski, który, dziękując zebranym za przybycie na uroczystość, zaznaczył w swem przemówieniu m. in., że jest to pierwsza w Łodzi od lat 15 wystawa tego rodzaju oraz wskazał na pożyteczność wystawy, której jednem z zadań jest przyczynienie się do bezpośredniego zetknięcia się konsumenta z wytwórcą i uniknięcie tym sposobem zbytecznego, wzmagającego drożyznę pośrednictwa. W zakończeniu p. prezydent zaprosił sekretarza generalnego komitetu dyr. Drozdowskiego do przedstawienia zebranym historji wystawy.

P. dyr. Drozdowski opisał pokrótce dzieje powstania wystawy gospodarsko hygjenicznej w Łodzi, nawiązując do podobnej imprezy, zorganizowanej w Warszawie, również przez towarzystwo „Wystawy Polskiej". P. dyr. Drozdowski zaznaczył, że wystawa została urządzona z inicjatywy i na zaproszenie magistratu m. Łodzi, jednak na koszt i ryzyko towarzystwa. Wskazując na wielkie trudności, jakie miało towarzystwo do zwalczenia przy urządzaniu imprezy, podkreślił zarazem wielką ofiarność firm handlowych i przemysłowych, które, mimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej pośpieszyły na wezwanie komitetu, zasilając obficie wystawę szeregiem cennych i ciekawych eksponatów.

Z kolei zabrał głos p. naczelnik Siebeneichen, który w imieniu ministerstwa dziękując magistratowi za podjęcie inicjatywy w kierunku urządzenia wystawy, podkreślił doniosłą rolę, jaką wystawy i targi odgrywają w życiu ekonomicznem państwa, poczem dokonał otwarcia wystawy w imieniu p. ministra handlu i przemysłu, przecinając symboliczną wstęgę biało-czerwoną u wejścia.

Następnie ks. oficjał Bączek, po krótkiem przemówieniu, w którem wskazał na czynnik dydaktyczny i wychowawczy wystawy oraz życzył jej jaknajwiększego powodzenia, — dokonał uroczystego poświęcenia wystawy, poczem nastąpiło zwiedzenie przez przedstawicieli władz i zaproszonych gości, oprowadzanych przez dyrektorów tow. „Wystawy Polskiej" pp. Drozdowskiego i Guranowskiego.

Wystawa zgrupowana jest w kilkuset stoiskach, pawilonach i kioskach w gmachu „Targu Rzemieślniczego" przy Al. Kościuszki 73, powiększonym o nowowzniesioną, wielką halę wystawową o 800 metrach kw. powierzchni i obejmuje eksponaty: z dziedziny przemysłu spożywczego, hygjeny, kosmetyki, gospodarstwa domowego i t. p., szereg pawilonów firm przemysłu włókienniczego, państw. zakładu badania żywności, kasy chorych, wydziału zdrowotności publicznej oraz statystycznego magistratu m. Łodzi i in.



## Rozpoczęcie „Tygodnia Lotniczego" na prowincji łódzkiej wypadło uroczyście.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Łodzi oraz na terenie całego województwa „Tydzień Lotniczy", zorganizowany starannie przez komitet łódzki LOPP z mec Biłykiem, jako prezesem na czele.

W katedrze celebrował nabożeństwo J. E. Biskup Tymieniecki, a udział wzięli w niem wybitni artyści z p. Olecką i prof. Wiłkomirskim na czele oraz chór katedralny. W południe ciekawą prelekcję o znaczeniu lotnictwa współczesnego wygłosił w sali kinoteatru major st. g. Ciba. Po odczycie odbył się koncert orkiestry wojsk. „Casino".

O godz. 1 po poł. przejechało na wymoszczonym sianem wozie drabiniasty „krakowskie wesele", podczas którego biorący w nim udział artyści i artystki kwestowały w lokalach, restauracjach itd. Recytacje okolicznościowych poezji w teatrach zakończyły pierwszy dzień „tygodnia lotniczego" w Łodzi.

Nie mniej uroczyście wypadł on na prowincji, w całym szeregu mniejszych i większych ośrodków. Komitet obchodu w Piotrkowie wydał i rozplakatował piękną odezwę, nawołując społeczeństwo do ofiarności w imię rozkwitu państwa. Domy dekorowane były flagami, a po nabożeństwie odbył się cały szereg imprez, prelekcji, odczytów i lokalnych obchodów w organizacjach i związkach. W wielu mniejszych miejscowościach rozdawano nadesłane przez wojewódzki komitet LOPP w Łodzi ulotki i druki propagandowe. (E)




# Turyści — Union 6:1 (4:0)

Rozegrane w dniu wczorajszym zawody towarzyskie między mistrzem Łodzi Kl. Turystów a Unionem przyniosły zasłużone zwycięstwo Turystom. Union po kilku tygodniowej przerwie ukazał się na zielonej murawie i okazał się przeciwnikiem zbyt słabym, by dorównać ambitnemu zespołowi Turystów.

W pierwszej połowie Turyści grają z wiatrem, to też z łatwością zdobywają cztery punkty. Po przerwie obraz gry zmienia się, Union częściej na froncie. Turyści mało strzelają, to też na bardzo wiele dogodnych pozycji udaje się im wykorzystać jedynie dwie. Bramki zdobyli dla Turystów: Olek Kubik 3, Stefan 1, Kulawiak i Michalski po 1. Honorowy punkt dla Unionu zdobył z rzutu wolnego Szer. Sędziował p. Dancygier słabo. Publiczności 500 osób.

Przedmecz Turyści II — Union II 4:0 (2:0). Sędzia p. Jastrzębski.

—:o:—

# Rzemieślnicy łódzcy

## protestują przeciwko ograniczeniom ustawowym.

Z inicjatywy towarzystwa rzemieślniczego „Resursa" odbył się wczoraj rano w lokalu tego towarzystwa wielki wiec protestacyjny, zwołany w związku z mającem nastąpić wydaniem przez rząd nowej ustawy przemysłowej.

Burzliwa dyskusja rozwinęła się przy omawianiu kwestji uprawnień dla rzemieślników. W dyskusji wskazywano, iż całkowite zrównanie ich w prawach z rzemieślnikami krajowymi jest tolerancją zbyt daleko posuniętą, przeciwko której rzemiosło polskie musi kategorycznie zaprotestować, jako nielicującej z honorem i godnością narodową. Rzemiosło polskie przeżywa głęboki kryzys, który pomimo chwilowej poprawy konjunktur gospodarczych — bynajmniej nie minął.

Z tych względów rzemiosło wymaga raczej czułej opieki i stałej pomocy rządu, aniżeli ograniczeń i przepisów krępujących rozwój jego w Polsce. W wyniku dyskusji przyjęto szereg rezolucji i wniosków w sprawie ustawowych uprawnień rzemiosła, ulg podatkowych, kredytów itd. (E)

—:o:—

# Sensacyjne porażki Warszawy

## Poznań — Warszawa 3:1 (0:1)

Warszawa 10 października.

Dzisiejsze spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacyjnemi zespołami Poznania i Warszawy zakończyło się wypracowanem zwycięstwem Poznania w stos. 3:1. Mecz powyższy rozgrywano o puhar Warszawskiej Gazety Porannej. Do przerwy przy grze równej udaje się Warszawie ze strzału Junga prowadzić. W drugiej połowie natomiast dzięki pięknym akcjom Poznania zdobywają goście trzy bramki przez Stalińskiego—dwie i Szniglaka. W drużynie stołecznej wyróżnił się Loth i Miączyński, u miejscowych zaś trio obronne Spojda i Staliński.

## Górny Śląsk — Warszawa (6:2 4:0)

Katowice, 10 października.

W zawodach międzymiastowych Górny Śląsk — Warszawa zwycięża drużyna górnośląska wysokocyfrowo w stos. 6:2 (4:1). Miejscowi przewyższali jedenastkę stołeczną, na zwycięstwo przeto w zupełności zasłużyli.

—:o:—

# Przy paszportach dla reemigrantów

## niema ograniczeń.

PUPP otrzymał wyjaśnienie w sprawie paszportów dla reemigrantów polskich. Według tego wyjaśnienia konsulaty polskie zagranicą udzielają obywatelom polskim w wieku poborowym i starszym do lat 36 paszportów konsularnych z wizą wyjazdową z Polski na czas 6 miesięcy. Z tych względów nie muszą oni stawać przed komisją poborową, aby uzyskać wize na wyjazd do Polski z Ameryki. Tylko w wypadkach, gdyby pobyt ich w Polsce potrwał dłużej niż 6 mies., muszą oni poddać się przepisom, obowiązującym obywateli, zamieszkałych stale w kraju. Jeżeli zaś chodzi o kategorje obywateli starszych — niema wobec nich żadnych już ograniczeń paszportowych. (E)

# TEATR, MUZYKA I SZTUKA

## TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz przedostatni na przedstawieniu wieczorowem potężny dramat Stefana Żeromskiego „Róża" po cenach popularnych.

Jutro, wtorek, w dalszym ciągu przezabawny „Cały dzień bez kłamstwa".

## TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem po raz dwunasty, zapełniająca co wieczór po brzegi widownię, pełna świetnych i ciekawych momentów sztuka Michaelisa „Wesele podczas rewolucji".

## TACJANA WYSOCKA W ŁODZI.

Szkoła plastyki i rytmiki p. Zenobji Janczewskiej angażuje na przyjazdy do do Łodzi znakomitą kierowniczkę szkoły rytmiki i umyzakalnienia w Warszawie p. Tacjannę Wysocką. Szkoła p. Wysockiej nagrodzona pierwszą nagrodą na turnieju tanecznym w Warszawie stoi niewątpliwie na najwyższym poziomie artystycznym i pedagogicznym. — Wykłady tej znakomitej profesorski w szkole p. Janczewskiej w Łodzi budzą wielkie zainteresowanie.

# R. T. S. Widzew — Ł. K. S. 5:3 (2:2).

Rozegrane w dniu wczorajszym zawody towarzyskie przyniosły niezasłużoną porażkę Ł.K.S., którzy technicznie i taktycznie przewyższali robotniczy zespół, jedynie silny wiatr i brak celności strzałów stworzył to, i. Ł.K.S. przegrał. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach: Widzew bez Waltera, Ł.K.S. bez Durki, Millera, Cylla i Cicheckiego z Janczykiem na prawym skrzydle. Sama gra mało ciekawa, a chwilami wprost nudna. Do przerwy Widzew ma więcej z gry, to też udaje mu się ze strzałów Bałczewskiego zdobyć dwie bramki, Ł.K.S. rewanżuje się jedną przez Radomskiego. Po zmianie stron silny wiatr uniemożliwia przeprowadzenie obu stronom obmyślonych ataków, wytwarza natomiast niebezpieczne sytuacje pod bramkami, tak, że Widzewowi udaje się strzelić ze strzałów Bałczewskiego i Strzelczyka dalsze 3 punkty, Ł.K.S. zaś 2. Sędziował p. Reattig, publiczności 600 osób.



# Polska - Norwegja 4:3 (0:1).

Oslo, 10 października.

W rozegranym w Oslo spotkaniu międzypaństwowym reprezentacja Polski odnosi zasłużone zwycięstwo nad jedenastką Norwegji w stos. 4:3. Do przerwy prowadzi Norwegja 1:0. Bramki dla Polski uzyskuje Kałuża i Balcer po dwie. Gra nadzwyczaj interesująca zgromadziła na widowni przeszło 15 tysięcy widzów.



Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 g

Wydawca: W. Polak   Redaktor: Wacław Smólski.   Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 1b.